

GUSTAW PRZYCHOCKI: CO TO JEST FILOLOGIA KLASYCZNA?*

*Nemo odit artem, nisi ignarus*¹.



Gustaw Przychocki

I

Z dziedzin kultury ludzkiej żadna nie jest może tak mało na ogół u nas znana, a co zwykle za tym idzie, tak źle rozumiana i tak fałszywie oceniana, jak filologia klasyczna.

Już sama nazwa wymaga objaśnienia: dawniejszą nazwą na oznaczenie filologii klasycznej było „studium nauk humanistycznych”, tzw. *humaniora* – „rzeczy więcej ludzkich”, którym to mianem, w przeciwstawieniu do *divina (res divinae)* – „rzeczy boskie”, dawna teologia nazywała wszelkie nieduchowne nauki².

Słowo „filolog” oznaczało w starożytności człowieka zamięłowanego w słowie, w piśmiennictwie, tzn. człowieka literacko wykształconego, później człowieka w ogóle wykształconego i wszechstronnie uczonego. W tym znaczeniu też występuje uosobiona *Philologia* w dziele Martianusa Capelli pt. *Nuptiae Philologiae et Mercurii* w w. V po Chr., a więc na samym schyłku starożytności,

* Pierwodruk, z podtytułem *Publiczny wykład uniwersytecki*, ukazał się w związanym z Uniwersytetem Warszawskim czasopiśmie „Pro arte et studio” (nr 4, zeszyt 15, 1918, s. 18–23), początkowo miesięczniku akademickim, w którym stopniowo coraz większe wpływy zyskiwali późniejsi Skamandryci. Gustaw Przychocki (1884–1947) – filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1928–1929 rektor UW (wszystkie przypisy pochodzą od redakcji).

¹ Powiedzenie bardziej znane w postaci znanej z fasady berlińskiego Neues Museum: *Artem non odit nisi ignarus*. Por. średniowieczne przysłowie: *Doctrinae cultus nemo spernit nisi stultus*.

² O ciężarze terminu *humaniora* por. T. Mann, *Doktor Faustus*, rozdz. II: „Tu, jak nieraz już, nie mogę się powstrzymać, aby mimochodem nie napawać się wewnętrznym i niemal tajemniczym związkiem pomiędzy upodobaniem filologii starożytnej a żywym i pełnym miłości zmysłem piękna i godności rozumu ludzkiego – związkiem, który już choćby w tym się wyraża, że świat języków klasycznych określa się jako *humaniora* [...]” (przeł. Maria Kurecka, Witold Wirpsza).

jako symbol wszelkiej wiedzy i nauki, a družkami jej są *Septem artes liberales*. Ponieważ w epoce Odrodzenia źródłem wszelkiej wiedzy i nauki była starożytność grecka i rzymska, więc też i „filologia” stała się nazwą, oznaczającą studium rzeczy greckich i rzymskich – i w tym znaczeniu w w. XVIII spotykamy w matrykułach uniwersytetów niemieckich, na przykład w Erlangen i Getyndze, studentów zajmujących się tym studium, zapisanych jako *philologiae studiosi*.

Słowo „klasyczny”, *classicus*, oznacza pierwotnie w Rzymie obywatela zaliczonego do pierwszej klasy ludności (według podziału serwiańskiego³), a więc obywatela „pierwszej klasy”, pierwszorzędnego⁴; później oznacza to słowo w ogóle coś pierwszorzędnego, i w tym znaczeniu w II w. po Chr. Gelliusz słowem *classicus scriptor* oznacza wybitnego autora⁵. Tym mianem oznaczali też humaniści (na przykład Budaeus⁶ w w. XVI) autorów greckich i rzymskich, których uważali za autorów *par excellence: auctores classici*.

Ponieważ już w w. XVIII używano nazwy „filologia” również na oznaczenie lingwistyki, tj. studium języków, przeto tę filologię, która zajmowała się językami i sprawami Greków i Rzymian i ich literaturą, nazwano filologią klasyczną, *philologia classica*, tj. obdarzono nazwą, która i po dziś dzień, obok nazw takich, jak „studium starożytności klasycznej”, przeważnie się utrzymuje.

Jeżeli rozejrzemy się w znanych nam dotychczas dziejach kultury ludzkiej, to przychodzimy do przekonania, że żaden naród nie ma tylu zasług wobec narodów innych, jak narody grecki i rzymski, którym zawdzięcza świat całą kulturę europejską; w tym sensie są to dla nas rzeczywiście narody „pierwszej klasy”, „narody klasyczne”. Nie będę się tutaj wdawał w szczegóły tego olbrzymiego wpływu, jaki starożytność klasyczna wywarła na kulturę Europy – zaznaczę tylko, że otchłań pomroki duchowej, w jaką staczał się świat, kiedy skutkiem przewrotów dziejowych zerwała się nić łącząca go bezpośrednio ze starożytnością, najlepiej wykazują nam same wieki średnie, wraz ze swą otumaniającą filozofią scholastyczną, paleniem czarownic i uczonych na stosie oraz szerokimi dyskusjami na temat, wiele diabłów i aniołów mieści się na główce od szpilki...⁷ Dopiero Odrodzenie nawiązując do

³ Chodzi o przypisywany królowi Serwiuszowi Tulliuszowi podział Rzymian na centurie według klas majątkowych; zob. Liv. I 42, 4 – 43, 12.

⁴ Por. Gell. VI 13, 1: *Classici dicebantur non omnes, qui in quinque classibus erant, sed primae tantum classis homines*.

⁵ Jednak u Gelliusza widać jeszcze pierwotne znaczenie słowa, zob. Gell. XIX 8, 15: *classicus asiduiusque aliquis scriptor, non proletarius*.

⁶ Guillaume Budé (1467–1540) – humanista francuski, propagator nauki greki i twórca Collège de France. Jak się wydaje, pierwszym humanistą renesansowym, który przejął to wyrażenie Gelliusza wprowadzając je do szerokiego obiegu, był Filippo Beroaldo starszy (1453–1505); zob. K. Krautter, *Philologische Methode und humanistische Existenz: Filippo Beroaldo und sein Kommentar zum Goldenen Esel des Apuleius*, W. Fink, München 1971, s. 76, przyp. 12.

⁷ Nowsi badacze bardziej doceniają średniowieczną recepcję kultury klasycznej. Por. ułożoną przez Charlesa D. Wrighta bibliografię pt. *The Classics in the Middle Ages: Transmission and Influence*, dostępną na stronie internetowej <https://netfiles.uiuc.edu/cdwright/www/class.html>. Najstarsza znana wzmianka o wspomnianym tu rzekomym problemie scholastycznym znajduje się podobno u Williama Chillingwortha, *The Religion of Protestants: a Safeway to Salvation*, London

starożytności klasycznej wprowadziło znów świat na tę jedyną drogę rozwoju, z której się był tak niebezpiecznie wykołubił.

Tak więc wszystkie drogi cywilizacji naszej prowadzą do Rzymu, przez Rzym do Aten, a całości kształt kultury obu tych narodów, greckiego i rzymskiego, jest przedmiotem studium filologii klasycznej.

Oba te narody są tak ściśle ze sobą swym życiem duchowym złączone, tak się wzajemnie uzupełniają, że można mówić tylko o kulturze grecko-rzymskiej, a na rozdzielanie, raczej rozdzielanie tych dwóch integralnie do siebie należących dziedzin, choćby dla bardzo modnego obecnie wyboru tego, „co potrzebniejsze”, pozwolić sobie może tylko ktoś, co o tych rzeczach nie ma najmniejszego pojęcia.

Kulturę klasyczną poznajemy z jej zabytków, a więc przede wszystkim z zabytków literatury greckiej i rzymskiej, która się nam przechowała tylko w części mniejszej, ale wystarczającej do poznania jej głównych gatunków. Poszukiwania zaś, prowadzone głównie przez Anglików w Egipcie, przynoszą nam prawie codziennie nowe, nieznanne zabytki greckie i rzymskie⁸.

Do studium literatury starożytnej nieodzowna jest znajomość gruntowna języka greckiego i łacińskiego. Każdy, kto choć cokolwiek zna te języki, poświadczyc może, jak często niewystarczające jest każde, choćby najlepsze, tłumaczenie autorów klasycznych. Nie chcę tutaj przesadzać, bo bynajmniej nie jestem przeciwnikiem dobrych tłumaczeń. Są w literaturze starożytnej rzeczy, które bez szkody dla oryginału dadzą się przetłumaczyć, ale są rzeczy, których żaden przekład nie zastąpi. Tak na przykład – by użyć przykładów przez Zielińskiego przytoczonych⁹ – początek *Pamiętników* Cezara: *Gallia est omnis divisa in partes tres* – pokrywa się w zupełności z tłumaczeniem: „Galia dzieli się na trzy części”, ale na przykład pewnego zwrotu Tukidydesa, użytego w mowie Peryklesa o Ateńczykach, oznaczającego zamiłowanie tego narodu do piękna, bez zgubienia się w mnogości jego objawów, i skłonności do filozofowania, bez przesadnej wrażliwości¹⁰, nie odda żadne tłumaczenie, że już pominę wyrażenia i koncepcje językowe poezji starożytnej, którą w całej jej piękności odczuć tylko można najczęściej, a nie przetłumaczyć. Jeżeli Schopenhauer na swój niemiecki, niezbyt poetyczny sposób powiedział, że

1854 [wyd. I: Oxford 1638], s. 12: „whether a million of angels may not sit upon a needle’s point”; por. H. F. Wilkinson, *Angels and Needles*, Notes and Queries, seria 7, 10, 1890, s. 135.

⁸ Np. pod koniec XIX w. badania w Oksyrynchos rozpoczęli oksfordzcy uczeni, Bernard Grenfell i Arthur Hunt. Zob. P. J. Parsons, *Waste Paper City*, <http://www.papyrology.ox.ac.uk/POxy/oxyrhynchus/parsons1.html>.

⁹ Tadeusz Zieliński (1859–1944) – filolog klasyczny, profesor uniwersytetu w Petersburgu i Uniwersytetu Warszawskiego. W tym akapicie Przychocki przywołuje czwarty wykład ze znanego petersburskiego cyklu (pierwodruk rosyjski: *Drewnij mir i my*, Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczenija, nr 348 i 349, 1901) popularnego w Europie dzięki angielskiemu tłumaczeniu (*Our Debt to Antiquity*, przeł. H. A. Strong, H. Stewart, Routledge, London 1909). Wyd. polskie: *Świat antyczny a my (Osiem wykładów, wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901)*, Pomarański i S-ka, Zamość 1922. Przedruk w: T. Zieliński, *Po co Homer? Świat antyczny a my*, wybór i posłowie A. Biernacki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970, s. 51.

¹⁰ Thuc. II 40, 1: Φιλοκαλοῦμέν τε γὰρ μετ’ εὐτελείας καὶ φιλοσοφοῦμεν ἄνευ μαλακίας.

tłumaczenie ma się do oryginału, jak cykoria do kawy¹¹, to Zieliński, ten wielki znawca antyku klasycznego, niezwykle subtelnie tę samą myśl ujął, mówiąc, że najlepsze nawet tłumaczenie jest jak doskonały sztuczny model wobec żywego ciała. Ten model może być anatomicznie niezwykle dokładny, może najściślej okazywać wszystkie możliwe szczegóły, ale przecież tego uroku, tego pulsującego ciepła, które ma żywe ciało, nigdy mieć nie będzie. Dodam, że w niewielu wypadkach tłumacz może stworzyć rzecz relatywnie i na ogół lepszą nawet niż oryginał – słusznie powiedziano na przykład o *Księciu niezłomnym* Słowackiego, że „Calderon by ręce Słowackiemu całował, gdyby wiedział, co Słowacki zrobił z jego utworem” (czego jednak już o parafrazie *Iliady* Słowackiego powiedzieć nie można), a *Anakreontyki* Pietrzyckiego są nieraz ładniejsze niż oryginały greckie¹² – może więc niekiedy tłumacz stworzyć nawet coś lepszego niż oryginał, ale tego samego, co oryginał, o co nam przecież głównie chodzi, nie stworzy nigdy.

Do należytego poznania i odczucia ducha starożytnych języków nie wystarczy znać zasobu słów i gramatyki, dalej stanowiska języków tych w obrębie rodziny języków indoeuropejskich, ale poznać trzeba także tę dla obu ludów starożytnych tak ważną rzecz, jaką jest melodia i rytm mowy, i ten tak dalece odrębny i o tyle więcej od naszego rozwinięty sposób budowania wiersza i prozy, a więc metrykę i rytmikę, poetykę i retorykę starożytną. Zabytki literatury dają nam poznać środowisko, w którym żyli ówczesni ludzie – i na odwrót, do zrozumienia należytego tej literatury konieczne jest poznanie publicznego i prywatnego życia tych ludzi, a więc tak zwanych starożytności publicznych i prywatnych, uczących nas o życiu codziennym Greków i Rzymian i o ustroju ich społeczeństw i państw. Wzajemne stosunki tych państw i rozwój tych społeczeństw daje nam poznać historia starożytna wraz z nauką o zachowanych napisach – czyli inskrypcjach – tzw. epigrafiką.

Stosunek człowieka starożytnego do natury daje nam poznać z jednej strony nauka o wierzeniach religijnych, tzw. mitologia, tak ściśle z całym życiem tych ludzi związana, z drugiej strony – filozofia starożytna, a zdobycze umysłu ludzkiego borykającego się z naturą odnajdujemy w historii nauk ścisłych, jak matematyki, medycyny itp. Niezwykle silne u tych ludów poczucie i zamięłowanie piękna stworzyło wspaniałą sztukę, drugi główny dział studium filologii klasycznej, który obok literatury daje nam przede wszystkim poznać umysłowość starożytną. Z głównymi dziedzinami, które obejmuje nauka sztuki starożytnej, tzw. archeologia, a więc z architekturą, rzeźbą i malarstwem, łączy się muzyka, praktycznie niestety tak mało nam znana, pomimo zachowania wcale obszernie samej teorii.

Myślą przewodnią przy badaniu wszystkich tych objawów starożytnego życia jest dążenie do odnalezienia i poznania ówczesnego człowieka, jego sposobu myślenia i działania, a to szukanie osobistości we wszystkich tych zabytkach zyskuje szczególne znaczenie jeszcze i przez to, że dla starożytności klasycznej, w przeciw-

¹¹ Cytat zapożyczony od Zielińskiego, loc. cit.

¹² Jan Pietrzycki (1880–1944) – klasycyzujący poeta młodopolski, historyk literatury i tłumacz z łaciny i greki. Przychocki odnosi się do stosunkowo świeżego tłumaczenia: *Anakreont – przekłady*, Połoniecki, Lwów, i Wende, Warszawa 1908.

stawieniu do bezosobistej, anonimowej kultury starożytnego Wschodu, niezwykle charakterystyczne jest występowanie wielkich i wybitnych indywiduali we wszystkich działach ówczesnego życia.

II

Znaczenie i wartość filologii klasycznej dla całej naszej kultury pojmiemy należycie dopiero wtedy, gdy sobie uzmysłowimy obowiązującą we wszystkich objawach życia zasadę, że nie ma żadnego prawdziwego rozwoju i postępu bez tradycji, że niczego nie zdobywa sama bezmyślna walka przeciw istniejącemu stanowi, ale że siłą rzeczy, na podstawie biologicznego prawa, każdy rozwój i postęp, na każdym polu, jest właściwie wypadkową z dwu dążeń – świadomej siebie tendencji samozachowawczej tego, co już istnieje, i niedoświadczonych jeszcze usiłowań tego nowego ideału, który chce istnieć. Żadna prawdziwa twórcza praca naukowa nie może zacząć jedynie od burzenia. Co raz zdobyto na jakiejś drodze do ideału, to musi być poznane i zachowane, by było podstawą i pomocą w dążeniu do coraz wyższych celów. Dlatego też żaden prawdziwie kulturalny pracownik nie może wobec objawów współczesnego życia – czy to będą na przykład nauki ścisłe, czy literatura, czy sztuka – stać jedynie jako obojętny obserwator lub jako krótkowzroczny kupiec, który chce tylko towar tanio nabyć, nie dbając o jego faktyczną wartość. Właściwą cenę i prawdziwego ducha danej dyscypliny zrozumie dopiero wtedy, gdy zdolny będzie objawy swej dziedziny z historycznego, rozwojowego ująć punktu widzenia.

Ponieważ zaś wszystkie główne gałęzie kultury europejskiej, jak gdyby ze wspólnego pnia, z klasycznej starożytności wyrastają, przeto historyczne ich ujęcie i zrozumienie bez odniesienia się do tej starożytnej tradycji jest niemożliwe.

I to jest pierwsza wartość filologii, jej wartość historyczna, którą wykazać można w zastosowaniu do wszystkich działów kultury naszej, jakkolwiek w tym krótkim wykładzie ograniczyć się muszę tylko do kilku przykładów.

Że historyk starożytny bez filologicznego badania zabytków starożytności grecko-rzymskich obejść się nie może, to jest rzeczą jasną i wystarczy wskazać tylko na niesłychaną wartość takich zabytków jak inskrypcje lub literackie utwory, jak komedie Arystofanesa i listy Cycerona, które są najlepszym zwierciadłem czasów, a wymagają nieodzownie ściśle filologicznego czytania i zrozumienia. Ale również historyk i socjolog nowoczesny, choćby najnowszej epoki, nie obejdzie się bez rezultatów badań historii starożytnej, ze względu na niezwykle cenne i pouczające analogie przewrotów politycznych i społecznych. Tak na przykład nawet wojna obecna, ze swą blokadą państw wojujących, drożyzną i ogólną deprecjacją pieniądza, jest jakby odbiciem na wielką skalę wojny peloponeskiej z V w. przed Chr., kiedy to Attyka, blokowana przez Spartę, znalazła się w zupełnie podobnym położeniu, jak dzisiaj państwa centralne¹³. I w innych naukach jest niemożliwy postęp

¹³ Przychocki odwołuje się w przypisie do popularnego artykułu *Kolem się toczy...*, Głos Wieczorny z 2 lipca 1918 r., s. 3, który przypominał wydarzenia wojny peloponeskiej w kontekście „obecnej” wojny, tj. I wojny światowej. Przychocki musiał znać artykuł z pierwszej ręki, ponieważ

bez zaczepienia o starożytność klasyczną. Nie moją rzeczą jest tutaj szczegółowo to wykazywać, ale powszechnie wiadome jest, że na przykład punktem wyjścia nowoczesnej medycyny były rezultaty badań filologicznych nad cennymi dziełami lekarzy starożytnych, jak Hipokrates, Galen, Celsus¹⁴, i że cała niemal nauka prawa na prawie rzymskim się opiera, do czego w ostatnich czasach przybywają znalezione w papirusach egipskich zabytki greckie, występujące dopiero przez filologiczne opracowanie w całej pełni swej niezwykle wysokiej wartości.

Przyrodnik i matematyk nie może wartości nowoczesnych zdobyczy naukowych należycie ocenić i zrozumieć, jeżeli nie uzmysłowi sobie, że najważniejsze podstawy zdobyła już starożytność klasyczna – dość wspomnieć greckich uczonych, takich jak Heron z Aleksandrii, który już na dwieście lat prawie przed Chrystusem znał zasadę akcji i reakcji, i obok innych wynalazków skonstruował pierwszą maszynę parową, Archimedes (w. III przed Chr.), z którego nazwiskiem łączą się najważniejsze zasady matematyki i fizyki, lub Arystarch z Samos, który swym heliocentrycznym systemem o dziewiętnaście wieków wyprzedził Kopernika – a filozof ścisły, równie jak i teolog, nie ruszy z miejsca bez Platona i Arystotelesa.

Ponieważ jednak literatura i sztuka starożytna są tymi działami, którymi przede wszystkim filolog klasyczny się zajmuje, przeto muszę zaznaczyć, że bardzo marna byłaby wartość nowoczesnej literatury i sztuki, gdyby człowiek te działy studiujący korzystał z ich zabytków jedynie tylko dla chwilowego bezkrytycznego wrażenia, nie rozumiejąc ich związków z przeszłością. Byłoby to tak, jak gdyby ktoś, patrząc na wspaniały gmach ze zbyt bliskiej perspektywy, widział tylko jeden szczegół architektoniczny lub jedną barwną cegłę, a nie umiał objąć i pojąć imponującej całości. Właściwe, jedynie godne kulturalnego badacza korzystanie z zabytków literatury i sztuki leży w ich historycznym zrozumieniu i rozwojowej ocenie, tak w sensie pozytywnym, jak i negatywnym.

Badacz literatury jakiegokolwiek narodu, jeżeli nie chce być tylko bezkrytycznym odbieraczem wrażeń, musi nie tylko wiedzieć, że wszystkie zasadnicze nasze gatunki literackie i typy nowoczesnych literatur wytworzyła starożytność klasyczna, ale musi znać historię ich rozwoju. Musi on wiedzieć na przykład, że od żartów i piosenek, które wyrosły z Grecji w związku z kultem dajmonów rozrodczych na kilka wieków przed Chrystusem, aż do komedii dzisiejszej Bernarda Shawa prowadzi prosta linia rozwoju; że jeżeli na przykład dziś sztuka grana na scenie dzieli się na akty, rozdzielone pauzami i najczęściej muzyką orkiestry, dzieje się to dlatego tylko, że główną częścią starożytnego dramatu w Grecji był śpiew chóru, zawodzącego swe ruchy taneczne na orchesterze, a nie występy jednego tylko w samych zaczątkach dramatu aktora, który, grając role kilku osób tego prymitywnego dramatu, musiał kilka razy grę przerywać, by wejść do budy, przed którą się pokazywał, i przebrać się za kogo innego; tak samo musi on wiedzieć na przykład, że jeżeli dziś wiersz rymowany – nieznanym starożytnym – jest prawie wyłączną formą

identyfikuje autora niepodpisanego tekstu – jest nim „dr Henryk Eile” (1878 – po 1939), historyk, autor prac o okresie zaborów.

¹⁴ Por. Ch. Singer, *Medicine*, [w:] *The Legacy of Greece*, oprac. R. W. Livingstone, Clarendon Press, Oxford 1921, s. 201–248.

całej poezji europejskiej, to nie jest to zwycięstwem nowego świata nad starym, ale – co może nieobeznanych z tymi sprawami nieco zadziwi – zwycięstwem prozy nad poezją, ostatecznym rezultatem tego przez całą starożytność trwającego zmagania się dwóch form mowy ludzkiej. Kiedy bowiem na schyłku starożytności klasycznej słabnie i w końcu ztraca się zupełnie poczucie iloczasu, tzn. długości i krótkości zgłosek, na czym głównie polegał wiersz starożytny, wtedy ta nowa, pod wpływem chrześcijaństwa budząca się poezja wieków średnich zaczepia nie o poezję starożytną, której już nie odczuwa, ale o prozę, w której rym i rymowane człony zdań były wtedy modne – i stąd poszły te średniowieczne wiersze w stylu:

*Stabat Mater dolorosa
iuxta crucem lacrimosa*¹⁵ –

a za nimi cała poezja naszego świata.

Ten sam historyk literatury zrozumie na przykład należycie Skargę i Birkowskiego¹⁶ tylko wtedy, jeżeli pozna *Filipiki* Demostenesa i Cyncerona – bo wiemy już dzisiaj, że nawet zapał i natchnienie Skargi wypisane są jak na kanwie na wzorach retoryki starożytnej – a znaczenie Fredry i tych jego rodzimych typów pojmie dopiero wtedy, gdy galerię komicznych typów pozna nie tylko we francuskiej, ale przede wszystkim w starożytnej komedii.

Badacz i historyk literatury musi również zupełnie dobrze orientować się w historii motywów literackich, przy czym – o ile jest filologicznie wykształcony – zrobić może wiele bardzo ciekawych i cennych obserwacji choćby u najnowocześniejszych pisarzy, gdzie czasem w objawach pozornie najbardziej nowoczesnych odnajdzie motywy znane już w starożytności. Wezmę jeden przykład. Zdaje się, że do tych pisarzy nowych należy bezsprzecznie Oscar Wilde, który zresztą sam siebie nazywa *par excellence* nowoczesnym człowiekiem i dzieckiem wieku : „one so modern as I am, enfant de mon siècle”¹⁷, zwrotem, nawiasem mówiąc, użytym już przez Owidiusza:

*...ego me nunc denique natum
gratulor, haec aetas moribus apta meis*¹⁸.

Pomimo tej nowoczesności spotykamy w jego sztukach motywy, które tylko w związku ze znajomością literatury starożytnej należycie ocenić możemy¹⁹. Tak

¹⁵ Autorem hymnu *Stabat Mater* jest według tradycji włoski franciszkanin Jacopone da Todi (ok. 1230–1306).

¹⁶ Fabian Birkowski (1566–1636) – dominikanin, sławny kaznodzieja.

¹⁷ O. Wilde, *De profundis*, [w:] *Collected Works of Oscar Wilde*, Wordsworth Editions, Ware (Hertfordshire) 1997, s. 1098. Książkę tę napisał Wilde w więzieniu w latach 1895–1897. Wyd. polskie: m.in. *De profundis. Szkice i listy z domu karnego w Reading*, przeł. M. Markowska, Warszawa 1922, i *De profundis czyli Krzyk z otchłani*, przeł. B. J. Korzeniowski, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992.

¹⁸ *Ov. Ars* III 121–122.

¹⁹ Wilde studiował filologię klasyczną w Trinity College w Dublinie w latach 1871–1874, a następnie w Magdalen College w Oksfordzie w latach 1874–1878.

na przykład motywem głównym sztuki *A Woman of No Importance*²⁰ jest fakt, że Gerald jest synem Mrs Arbuthnot i lorda Illingworth, z którym się dopiero teraz spotyka i poznaje, przy czym akcja bierze tragiczny niemal obrót. Ten sam motyw odnalezienia dziecka, ale w humorystyczny sposób użyty, mamy w sztuce tegoż Wilde'a pt. *The Importance of Being Earnest*²¹, gdzie okazuje się, że przybrany syn Thomasa Cardew, Jack, jest synem Mrs Moncrieff, zgubionym jako niemowlę przez nieco roztargnioną piastunkę, miss Laetitię Prism. Otóż filolog i człowiek mający klasyczne wykształcenie wie, co sądzić o tym motywie, bo wie, że pomimo całej pozornej oryginalności, nie jest to nic nowego i nic innego, jak tylko znany i bardzo często w dramacie starożytnym – tak w tragedii, jak i w komedii – spotykany motyw rozpoznania – *anagnōrismos* – polegający na odnajdywaniu zaginionych dzieci, poznawaniu się rodzeństwa itp., co zwykle rozwiązuje węzeł dramatyczny.

I inny bardzo nowoczesny pisarz, Bernard Shaw, tego samego motywu używa, na przykład w *Mrs Warren's Profession*²², gdzie okazuje się, że Frank jest synem Mrs Warren i bratem miss Vivie, w której się zakochał, nieświadom niczego – a u nas w Polsce, żeby ze starszych wspomnieć tylko Fredrę i jego *Pana Jowialskiego*²³, gdzie również mamy rozpoznanie zaginionego dziecka Szambelanowej w poecie Ludmirze – tegoż motywu użył w ostatnich czasach nawet Sienkiewicz w *Wirach*²⁴, gdzie bohater romansu Krzycki rozpoznaje miss Anney, w której się kocha, zbalamuconą przez siebie w młodych latach Hankę Skibiankę.

Tych kilka przykładów starczy na udowodnienie, że należytą ocenę tych motywów i możliwość obserwowania ich pod właściwym kątem widzenia dać może tylko historyczne ich ujęcie w rozwoju całej literatury, na podstawie literatury klasycznej, gdzie ten motyw został stworzony i wykształcony – a nie chodzi tu bynajmniej o to, czy dany autor „korzystał” świadomie, czy nie „korzystał” z literatury klasycznej.

Tak samo ma się sprawa ze sztuką.

Historyk sztuki, który by nie znał na przykład rzeźby starożytnej, nie zrozumie nigdy rzeźb młodzieńczych Berniniego, nie oceni rozwoju tego artysty i nie pojmie nigdy Thorwaldsena i Canovy.

Nie ma zrozumienia wielkiej idei architektonicznej kopuły Św. Piotra w Rzymie, czy Domu we Florencji²⁵, czy Św. Pawła w Londynie, bez znajomości Panteonu rzymskiego, który jest prototypem i niedoścignionym wzorem wszystkich kopuł nowoczesnych – a pojąć ducha i ten nerwowy niepokój, przenikający na przykład

²⁰ Sztuka z roku 1893. Wyd. polskie: *Kobieta bez znaczenia*, przeł. B. Beaupré, Warszawa 1908.

²¹ Sztuka z roku 1895, z podtytułem *A Trivial Comedy for Serious People*. Polskie tytuły: *Brat marnotrawny* (przeł. C. Wojewoda, Teatr TV, reż. A. Szafiański, 1961, i reż. J. Gruza, 1968) i *Bądźmy poważni na serio*.

²² Sztuka z roku 1898. Wyd. polskie: *Profesja pani Warren*, przeł. F. Sobieniowski, [w:] G. B. Shaw, *Sztuki przyjemne i nieprzyjemne*, t. I: *Sztuki nieprzyjemne*, Warszawa 1956.

²³ Sztuka z roku 1832.

²⁴ Wyd. I powieści: Warszawa 1910 (w poprzednim roku drukowana w odcinkach w „Głosie Warszawskim”).

²⁵ Chodzi o florencką katedrę (*Duomo*), Santa Maria del Fiore, znaną przede wszystkim z kopuły Filippa Brunelleschiego (1420–1436).

fasady nowych kościołów barokowych, jak San Carlo al Corso w Rzymie²⁶, potrafi tylko ten, kto przeciwstawić im umie spokojną, majestatyczną powagę świątyń starożytnych, jak Partenon ateński lub świątynia Neptuna w Paestum²⁷.

Drugą wartością, którą filologia klasyczna posiada dla każdego kulturalnego człowieka, jest jej wysoka wartość estetyczna, filologia klasyczna bowiem wyrabia i podnosi w człowieku odczucie piękna, które duszę uszlachetnia. Nie jest to frazes, bo kto zdolny jest odczuć piękno, ten ordynarny i barbarzyńsko brutalny nigdy być nie może, a estetyka jest obok etyki jedną z najpotężniejszych mocy, które zwierzęcą naturę człowieka trzymają w karchach i robią człowieka – człowiekiem: zwierzę nie ma odczucia piękna. Zrozumienie zaś i odczucie piękna dzisiejszego i prawdziwe rozkoszowanie się nim jest możliwe tylko przez zupełną znajomość piękna starożytnego.

Tak, by odczuć i zrozumieć w całej pełni piękno *Pana Tadeusza*, trzeba koniecznie znać Homera, i to w oryginale; by zrozumieć urok dramatu i w ogóle motywów Wyspiańskiego i umieć ocenić ich oryginalną, odrębną cechę, trzeba bezwarunkowo znać świat klasyczny i – powiedzmy prawdę – nieraz o tyle lepiej go znać, o ile Wyspiański go nie znał. Podobnie, by odczuć spokojne piękno kolumny vendomskiej w Paryżu²⁸ i parwenuiszowską butę berlińskiej Siegessäule²⁹, oblepionej złoconymi rurami armatniami, trzeba zrozumieć ideę i styl kolumny Marka Aurelego czy Trajana w Rzymie – by zrozumieć szlachetne piękno Arc de Triomphe w Paryżu i potworną brzydotę niemieckiego Völkerdenkmal pod Lipskiem³⁰, trzeba znać starożytne pomniki zwycięstwa, a zwłaszcza rzymskie łuki tryumfalne, jak łuk Tytusa, Septymiusza Sewera i Konstantyna.

Tymi przykładami starałem się wykazać, jak to starożytność klasyczna łączy się z najrozmaitszymi ducha ludzkiego dziedzinami, jak żyje w nich ciągle – i ciągle je niejako do nowej płodności pobudza, choć czasem nawet nieświadomie. Herakles nie mógł zmóc syna Ziemi Giganta, bo ilekroć ten powalony matki Ziemi się dotknął, tyle razy wstawał żywy i odrodzony³¹. Jak ten Gigant odradza się, także zawsze kultura europejska, ilekroć do matki swej, do kultury starożytnej, po nowe

²⁶ Kościół pod wezwaniem Św. Ambrożego i Św. Karola Boromeusza, zbudowany przez Onoria Longhiego w r. 1610 na via del Corso w centrum Rzymu.

²⁷ Paestum – starożytne miasto w Kampanii, na południe od Neapolu. Na jego terenie odkryto pod koniec XVIII w. ruiny trzech świątyń. Jedną z nich, uważaną dziś za świątynię Apollona, nazywano dawniej świątynią Posejdona, zapewne pod wpływem dawnej greckiej nazwy miasta, Posejdonia.

²⁸ Wzorowana na Kolumnie Trajana kolumna w na placu Vendôme w Paryżu, wzniesiona przez Napoleona w latach 1806–1810 dla upamiętnienia zwycięstwa pod Austerlitz w roku 1805.

²⁹ Siegessäule (Kolumna Zwycięstwa) – kolumna w berlińskim parku Großer Tiergarten, wzniesiona w latach 1864–1873 według projektu Heinricha Stracka dla uczczenia zwycięstw Prus w wojnie z Danią o Szlezwik w r. 1864, w wojnie niemiecko-austriackiej w r. 1866 i niemiecko-francuskiej w latach 1870–1871.

³⁰ Właściwie Völkerschlachtendenkmal (Pomnik Bitwy Narodów), pomnik w Lipsku, wzniesiony w latach 1898–1913 według projektu Christiana Behrensa i Franza Metznera dla upamiętnienia Bitwy Narodów, stoczony przed bramami miasta w roku 1813.

³¹ Pokonanym przez Heraklesa olbrzymem był Antajos (Anteus), por. Ps.-Apollod. *Bibl.* 2, 115.

siły wraca. Jeśli znajdują się ludzie, którzy nam, filologom, mówią, że świat starożytny to przecież już problem załatwiony, żeśmy już wszystkie jego sprawy zbadali i wyjaśnili, to na ten naiwny, a niezasłużony komplement musimy z całą skromnością odpowiedzieć, że jeszcze bardzo daleko do tego. Pominąwszy bowiem już to, że poszukiwania i wykopaliska na terenie świata starożytnego niemal codziennie przynoszą nowe zabytki i nowe problemy, to nie należy nigdy zapominać i o tym, że cechą charakterystyczną kultury starożytnej jest, że każdy wiek i każda epoka „czego innego w niej szuka i o co innego jej się pyta”³², a utwory klasyczne starzeją się wprawdzie, ale przestarzałe nie stają się nigdy.

My Polacy zaś pamiętać musimy, że filologia klasyczna nie jest nauką nam obcą, że kwitnęła ona u nas w Szkole Głównej – przypominam nazwiska Wolframa³³, Węclewskiego³⁴ – że była ona chlubą Uniwersytetu Wileńskiego za czasów znanego w całej Europie Grodka³⁵, który tak wielki wpływ wywarł na Mickiewicza, i że cała wspaniałość naszego złotego wieku z kultury klasycznej i jej zamiłowania wynikała. Podstawą naszej kultury własnej, polskiej stała się przez to kultura klasyczna i dlatego, kto w słusznym zresztą dążeniu do zreformowania polskiej szkoły, zamiast poprawy nauczania filologii klasycznej, jej zniesienia pragnie, lub – co jeszcze więcej szkodliwe – jakąś tam naukę jednego tylko „języka” chce wykroić, ten godzi w podstawy naszej rdzennie polskiej kultury – nie mówiąc już o tym, że zanik studiów klasycznych był zawsze i wszędzie powodem spłytczenia ogólnej kultury społeczeństw, co niestety i u nas daje się obecnie odczuwać, choćby w tej lekkomyślności nieopatrznych haseł o tak zwanym wyłącznie „realnym” wychowaniu. Żaden naród nie myśli może tak praktycznie i realnie, jak Amerykanie – a przecież to, co Ameryka łoży na studia klasyczne, przewyższa o całe niebo wszystkie analogiczne dotacje europejskie.

Nie chcę twierdzić, że każdy powinien studiować fachowo filologię – bynajmniej – filologia nie jest nauką „dla wszystkich”; muszę nawet zaznaczyć, że wrogiem

³² Nawiązanie do często cytowanego pierwszego akapitu *Historii literatury rzymskiej za Rzeczypospolitej* Kazimierza Morawskiego (t. I, Akademia Umiejętności, Kraków 1909, s. V; podkreślenie red.): „Z ludźmi, o których mówię w tej książce, obcowalem bardziej lub mniej zażyłe przez życie całe, byli oni mi czasem radą, zawsze pokrzepieniem i pociechą. Nie powiedziałem dziś o nich ostatniego słowa, bom przecież jako jeden z tych liści, o których Homer wspomina, porównując z nimi krótkowieczne pokolenia śmiertelnych [Hom. *Il.* VI 146–149]. A oni także ostatniego słowa o sobie mi nie powiedzieli, bo to właśnie jest cechą i wartością tych starych autorów, że każda epoka o co innego ich się pyta, czego innego w nich szuka, a oni zawsze na odpowiedź gotowi i nigdy nie zawodzą swoich miłośników”. Kazimierz Morawski (1852–1926) – filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektor w latach 1906–1907. Przyszłochki należał do jego ulubionych uczniów, por. Krzysztof Morawski, *O Kazimierzu Morawskim. Ze wspomnień syna i kronik rodzinnych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973, s. 179.

³³ Jan Szczepan Wolfram (1824–1870) – filolog klasyczny, znawca literatury łacińskiej, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej.

³⁴ Zygmunt Węclewski (1824–1887) – filolog klasyczny – greycysta, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Lwowskiego.

³⁵ Gotfryd Ernest Grodeck (1762–1825) – filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, organizator jego działalności i nauczania klasycznego w Polsce, nauczyciel Mickiewicza.

i przeciwnikiem filologii klasycznej potrafi być mniej więcej każdy, gdyż najczęściej wystarczy na to mieć odpowiednią dozę ignorancji, gruboskórności duchowej i odwagi, by mówić lekceważąco o tym, czego się nie zna – ale nie każdy potrafi być dobrym filologiem, bo na to trzeba mieć umysł jasny, na piękno wrażliwy, i tę prawdziwą klasyczną *humanitas*, polegającą na uszanowaniu cudzych indywidualności i cudzych ideałów, choćby się ich nawet nie rozumiało. Wykładem moim starałem się objaśnić o filologii klasycznej tych, którzy z jakiegokolwiek powodu tych wiadomości nie posiadali, i zwrócić na to uwagę, że każdy człowiek, który nie ma duszy barbarzyńcy, musi na tyle znać filologię, by jej wartość przynajmniej w zakresie własnego fachu umiał zrozumieć i wiedział, co zyskuje, jeżeli sięgnie do świata klasycznego, którego ogólne poznanie ze szkoły wynieść powinien jako integralną część dzisiejszej kultury. Ignorowanie bowiem tych faktów i pogardzanie całym tym światem, jakkolwiek w pewnych sferach dzisiaj u nas modne, na nic się nie zda. Każdy szczerze kulturalny człowiek wcześniej czy później do tych rzeczy wrócić musi, tylko że jeżeli tych rzeczy nie zna prawdziwie, to mówić będzie o nich jak ślepy o kolorach lub błędzić będzie wśród nich jak we mgle.

Fachowe zaś i ściśle badania filologiczne z jednej strony, a gotowe rezultaty tych badań „dla wszystkich” z drugiej, znajdują się w pracach zawodowych filologów, na których spada to trudne, ale zaszczytne zadanie pośredniczenia między życiem współczesnym a owym zamierzczłym światem wielkich potęg kulturalnych – i do tych właśnie, którzy zamierzają się poświęcić filologii klasycznej, zwracam się kończąc mój wykład:

Z tymi cennymi dobrami świata klasycznego trzeba umieć się obchodzić, bo w tym leży ich wyższość, ta pewnego rodzaju arystokracją duchowej puścizny Greków i Rzymian, że nie każdy może ją dziedziczyć. Najpiękniejsze myśli, najcenniejsze idee i pojęcia, te klejnoty świata starożytnego, jeśli wpadną w niegodne ręce, staną się od razu tylko tanim liczmanem, który wartość swoją pierwotną bezpowrotnie stracił – my wiemy, jak bezduszne i bezwartościowe było traktowanie starożytności klasycznej w epoce pseudoklasycznej, kiedy to niby umiano „śmiać się śmiechem Rzymianów, płakać łzami Greków”³⁶, ale ich ducha nie wszędzie rozumiano.

Do odczucia prawdziwego starożytności klasycznej trzeba duszę swoją i umysł odpowiednio przysposobić. Jeżeli Hezjod mówi: „na początku drogi, wiodącej do doskonałości, postavili bogowie Trud”³⁷ – to Trud stoi także na początku tej drogi, która wiedzie do owego źródła żywej wody, jakim jest świat klasyczny.

A oprócz tego, pracę tę trzeba umiłować, bo gdzie wysiłkom nie będzie towarzyszył ów szlachetny Eros, to radosne zainteresowanie się sprawą, tam wszystko stracone, gdyż jak jeden z największych znawców starożytnego świata, Gilbert Murray, powiedział: „piękno starożytne przetrwało świeże i żywe aż do naszych

³⁶ Cytat z wiersza *List pierwszy – do klasyków* Franciszka Morawskiego (1783–1861) – poety, krytyka literackiego, tłumacza i generała w armii Napoleońskiej oraz w powstaniu listopadowym. Franciszek był stryjczym dziadkiem Kazimierza Morawskiego.

³⁷ Hes. *Op.* 289.

czasów, przeżyło nawet zimny spiz swej epoki, ale zginąć może wśród nas, jeżeli nie będzie kochane³⁸.

Stara grecka baśń opowiada, że Odyseusz, chcąc się poradzić w podziemiu ukochanych duchów zmarłych, musiał je naprzód sownie nasycić krwią ofiarną³⁹ – tak i do was, filolodzy, owe wielkie duchy minionej przeszłości nie pierwej przemówią, aż ich nie nakarmicie waszą krwią serdeczną, szczerem wysiłkiem pracy i prawdziwego ukochania.

I dopiero po złożeniu tej ofiary pracy i serca – starożytność do was przemówi. Wtedy z morza gruzów w Olimpii wstanie świątynia „Ojca bogów i ludzi”⁴⁰, wyniosła jak Tatry, białością marmurów i przepychem barw błyszcząca – wtedy na cichej dziś Akropoli ateńskiej rozebrzmi gwar tysięcznego ludu, rozkołysze się fala pieśni bijących w niebo poprzez dymy ofiarne, a oczy porwie różnobarwny tłum snujący się u stóp Bogini-Dziewicy, której piękna i mądra głowa na cały jej ukochany kraj patrzy – wtedy przemówią nawet kamienie i z na wpeł w proch zamienionej płyty pogrobowej rozebrzmi niby wesoła, a przecież tęskna piosenka Sejkilosa, radością i miłością życia tchnąca⁴¹. Wtedy za głuchym dziś i opuszczonym Forum rzymskim rozlegnie się miarowy tupot stóp niez mordowanych legii rzymskich, które cały świat przeszły – w niebo uderzy blask stosu pogrzebowego Cezara, a wokół publicznej mównicy zerwie się żywiołowe wrzenie Kwiryków, rozgorączkowanych namiętymi *Filipikami* Cycerona – ostatniego obrońcy Rzeczypospolitej.

Wtedy życiem zadrgają i martwe księgi: z pożółkłych kart, kurzem przysypanych, wstanie biała postać dziewczeczki greckiej, Antyfony, która „współkochać przyszła, nie współnienawidzić”⁴², lub wzniesie się dumne, potęgą zbrodni groźne, widmo Klitajmestry; wtedy z porzuconych i szerniałych pergaminów powonie ku wam nie pieśń starości, ale jakby odległy zapach uwiedłych róż, najprawdziwsza i najgorętsza, jaką świat zna, muzyka serca – pieśni Katulla – lub przebije się ku wam niepożyty i wiecznie odradzający się śmiech komedii Plautyńskich:

W pierwotnej chwale piękność już nie wróci,
Ale nie wszystko z jej wdzięku uroni,
Kto tchnie w swą pracę miłosnej dech woni,
Z serca jej nieco łez własnych przyrzuci⁴³.

Do druku podał Jerzy Mańkowski

³⁸ Gilbert Murray (1866–1957) – badacz starożytności, profesor uniwersytetów w Glasgow i Oksfordzie, działacz polityczny. Pochodzenie cytatu niezidentyfikowane; por. np. G. Murray, *The Value of Greece to the Future of the World*, [w:] *The Legacy of Greece* (zob. wyżej, przyp. 14), s. 1–23.

³⁹ Hom. *Od.* XI 35–36 i 152–153.

⁴⁰ Πατήρ ἀνδρῶν τε θεῶν τε – zob. np. Hom. *Il.* I 544.

⁴¹ Pieśń z zaznaczoną melodią, wyryta na grobie Sejkilosa, znalezionym w pobliżu Efezu. Inskrypcję datuje się na okres między r. 200 przed Chr. a 100 po Chr.

⁴² Soph. *Ant.* 523: οὐτοὶ συνέχθειν, ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔθου. Przychocki przywołuje tłumaczenie Kazimierza Morawskiego.

⁴³ K. Morawski, *Przygrywka do polskiej Antyfony* [ostatnie linijki wiersza, który poprzedzał przedkład tragedii], w: id., *Wiersze i proza*, Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie, Kraków 1901, s. 6.

ARGUMENTUM

Acroasis, quam habuit coram publico Gustavus Przychocki, doctissimus philologus Polonus, cui praecipuam famam studia Plautina attulerunt. Enumerantur hic variae disciplinae, quibus philologia classica constat, et demonstratur, quam magni momenti etiam hodie sint studia antiquitatis.